

Wychodzi we Lwowie z końcem każdego miesiąca. Wkładka roczna z prenumeratą wynosi 2 k. 40 h. Dla nauczycieli Tow. i uczniów tylko 1 k. 40 h. z przesyłką 1 k. 64 h.

MIESIĘCZNIK

Galicjijskiego Towarzystwa

OGRONY ZWIERZĄT.

Administracya i ekspedycya we Lwowie pl. Bernardyński 7, dokąd wszystkie pisma — zaś wkładki i prenumeraty adresować należy: Adolf Mussil, ul. Kar. Ludwika 7.

Organ galicyjskiego i krakowskiego Towarzystwa ochrony zwierząt



REDAKTOR: DR. JOZEF LIMBACH.

PROTOKÓŁ

posiedzenia Wydziału galic. Towarzystwa Ochrony zwierząt, które odbyło się dnia 4. maja 1904, pod przewodnictwem Wp. Pławickiego.

Obecni: pp. Ciszewski, Deymówna, Kreysler, Królikowski, Kalinowska, Limbach, Maresch, Pławicki, Rybowski, Smalawski.

Protokół ostatniego posiedzenia był umieszczony w Miesięczniku, więc go nie odczytano.

Sekretarz prosi o oznaczenie dnia Walnego Zgromadzenia.

Na wniosek p. Mussila ustalono termin na 7. maja o godzinie 6-ej.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono odbyć Walne Zgromadzenie w małej sali ratuszowej.

Na interpelacyę p. rady Marescha, obesłania wystawy przyrodniczo-lekarskiej, która tylko odroczoną została, odpowiada p. Pławicki, że był w Wiedniu w towarzystwie wiedeńskim, gdzie mu odpowiedziano, że rekwizytów takich, któreby odpowiadały wystawieniu, nie mają, mogą dostarczyć tylko różnych rycin. Na razie więc nie mamy nad czem dyskutować, czy weźmiemy udział w wystawie czy nie, bo sprawa nie jest aktualną.

Hr. Kalinowska prosi o powiadomienie, czy tego roku będą rozdawane nagrody.

P. Mussil stwierdza smutny stan kasy i niemożebność rozdzielania nagród.

Na wniosek hr. Kalinowskiej urządzono doraźną składkę na ten cel i tak złożyła: W Kalinowska 25 kor., p. Mussil 10 kor., p. Krzyzer 10 kor., p. Maresz 5 kor., p. Królikowski 2 kor., p. Rybowski 2 kor., p. Smalawski 2 kor.

P. Maresch nawiązując do sprawy kagańcowej poruszonej przez sekretarza interpeluje p. Królikowskiego, jak się rzecz ma z przymusem kagańcowym.

P. Królikowski stwierdza, że zaraza wścieklizny nie wygasła, że przymus kagańcowy nie może być zniesiony, ale że jest dążność do wprowadzenia stałego przymusu, który byłby racjonalnym, jak to mowca poprzednio udowodnił.

P. Pławicki, w dłuższej przemowie przedstawia potrzebę zyskiwania nowych członków a osobliwie takich, którzy mają wpływowe stanowisko.

P. Królikowski jest przeciwny temu, członkowie

zyskiwani przez deputacye prezydium nie zawsze są dobrym nabytkiem. Na zapłaceniu wkładki kończy się ich działalność, a towarzystwo nie ma dalszej z nich korzyści: towarzystwo nie domaga z powodu małego zainteresowania się sprawami naszymi. Warszawa może nam iść przykładem. Tam niema proktorów, o własnych siłach stoi towarzystwo i rozwija się pomyślnie.

Trzeba i u nas rozbudzić życie, nas jest garść mała, ożywiona najlepszymi chęciami, pracujemy, co możemy, wydział nasz może iść przykładem innym, ale praca nasza nie może być wydatną, bo nas jest mało, a każdy obarezony nadto wielu innymi obowiązkami.

Stawia wniosek, by poruszyć tę sprawę na Wal. Zgr. i tam spowodować wybór komisji, któraby nad tą sprawą się zastanowiła.

Po dłuższej dyskusji, w której brali udział wszyscy obecni uchwalono powyższy wniosek.

Na tem poiedzenie zamknięto.

Pławicki
prezes.

Limbach
sekretarz.

PRÓTKÓŁ.

28. Walnego Zgromadzenia gal. tow. ochrony zwierząt, które odbyło się dnia 7. maja 1904. pod przewodnictwem W. P. Pławickiego. Obecnych 12 członków,

P. Pławicki, Witam Szanowne Zgromadzenie i otwieram 28. Walne Zgromadzenie. Bliższe szczegóły naszej działalności przedstawi Panom pan sekretarz. Ja z mej strony mogę się z Panami podzielić z tą miłą wiadomością, że gdy byłem u p. Dyrektora polieyi o pozwolenie premiowania straży policyjnej, p. Dyrektor bardzo pochlebnie wyraził się o naszej działalności. Sądzę dalej, że Panowie podzielą moje zadowolenie z tego, że wyścigi we Lwowie, niepotrzebna, pańska zabawka, owe usankcyonowane dręczenie koni ustanie, daj Boże, na zawsze; poczęści jest to naszą zasługą.

Pierwszym punktem naszego zgromadzenia jest sprawozdanie wydziału, które p. sekretarz Panom przedłoży.

Sekretarz: Mając składać sprawozdanie z rocznej czynności wydziału, mogę ograniczyć się na przypomnieniu tego, cośmy razem zrobili; na posiedzeniach wydziału przecież omawialiśmy

wspólnie różne sprawy, a ja wykonywał tylko uchwały Panów. Zresztą w Miesięczniku zawsze pomieszczałem tak protokoły z czynności naszych jak i sprawozdanie z tego, co w międzyczasie wykonaniem zostało.

W roku ubiegłym liczyliśmy członków miejscowych 225 zamiejscowych 169 a prócz tego 5 filii, z których najczynniejszemi były w Jasle i Krośnie.

Śmierć obfite żniwo zebrała w ubiegłym roku, a i początek tego roku zaznaczył się śmiercią kilku długoletnich członków.

I tak zmarli: Wojnarski, Sikorski, Gramski, Zamojska, Nazarkiewicz, Lokorenik, Młodnicki, Elsner.

Cześć ich pamięci.

Większa akcja którąśmy rozpoczęli, była zaincyonowaną przez Związek austriackich towarzystw ochrony zwierząt. Jak panowie wiedzą jesteśmy członkiem tego związku, więc wspólnie z nim występujemy. W Miesięczniku zapewne czytali Panowie petycye, któreśmy do odpowiednich konsystorzów i do Rady szkolnej krajowej wysłali. Ta ostatnia zajęła się gorliwie tą sprawą, przypomniała okólniki dawniejsze, wydane w celu ochrony zwierząt i dodała nowe, wkładając obowiązek na inspektorów, okręgowych, by się przekonowywali, czy nauczyciele rzeczywiście pouczają młodzież o znaczeniu zwierząt w gospodarstwie przyrody, o potrzebie ochrony pożytecznych, czy rozwijają miłość ku przyrodzie i potępiają okrucieństwa w obec tych bezbronych istot.

Nawiązaliśmy stosunki z towarzystwem w Gracu, założonem dla powstrzymania wiwisekcyi. Zapatrywanie wydziału na tę sprawę wydrukowaliśmy niejednokrotnie w Miesięczniku, nie potrzebuję go tu powtarzać. Krótko mówiąc uznajemy, choć z bolem serca nieochronną konieczność wiwisekcyi, przez powagi naukowe w celach nauki i przy zachowaniu wszelkich środków humanitarnych, przedsięwzięte, bo to jest dla dobra ludzkości, a jesteśmy stanowczymi przeciwnikami wiwisekcyi przedsiębranych przez słuchaczy, lub profesorów dla stwierdzenia tego, co już nauka dawno stwierdziła.

W tym sensie możemy przystąpić jako członek do towarzystwa, które jak z przeprowadzonych korespondencyi sądzić można, chce w różnych krajach monarchii tworzyć swe filie, lub przynajmniej zyskiwać członków. W tym celu będzie się znosić nie

wprost z nami, jako towarzystwem, ale z naszym im proponowanym delegatem p. radcą Mareschem.

Sprawa numerowania wozów, krążących po mieście Lwowie jeszcze nie doczekała się załatwienia. Jak Panowie wiedzą, zostało to nasze orzeczenie wciągnięte do regulaminu jazdy po mieście, który ma obowiązywać, ale przez Radę dotychczas załatwionym nie został, bo najpierw chodziło o różne poprawki, które ten lub ów proponował, teraz znowu o kompetencyę, kto ma wykraczających przeciw regulaminowi karać, magistrat czy policya żadna władza się tego nie chce podjąć, referent sprawy nie załatwia, a my kontroli nad woźnicami, jakieśmy nie mieli, tak do dziś nie mamy.

Poruszaliśmy tę sprawę niejednokrotnie w pismach, publicznych, członek naszego wydziału i zarazem radny miasta p. radca Chołodecki interpelował w radzie o to pana prezydenta, ale wszystko nadaremnie.

Czy tego roku to będzie załatwionem, nie wiemy.

Zarzucają nam, że troszczymy się o zwierzęta, a nie pamiętamy o ludziach. „Chrońmy ludzi, zwierzęta są na drugim planie“, oto hasło wielkiej liczby ludzi, nam niechętnych. Pomijam już to, cośmy nieraz obszerniej wygłaszali, że ten, kto nie ma litości względem zwierząt, ten z pewnością obojętnem okiem patrzy na cierpiącą ludzkość, ale właśnie na dowód, że wcale sentymentalnymi nie jesteśmy, trzeźwo patrzmy na stosunki, dobro człowieka na pierwszym miejscu kładziemy, pomijając już to, cośmy o wiwisekeyi powiedzieli — przytoczę sprawę psią.

Że kaganiec jest udręczeniem dla psów, udręczeniem dla ich właścicieli, to chyba pod tym względem niema bodaj dwóch, zdań, Od dwóch lat przymus kagańcowy istnieje we Lwowie, pierwiej znoszono go, gdy epidemia ustawała, teraz siłą faktu bez osobnej uchwały Rady mamy stały przymus kagańcowy.

Wydział niejednokrotnie zastanawiał się nad tą sprawą, a przyszedłszy do przekonania, że tym sposobem, przynajmniej pośrednio, zmniejsza się epidemia wścieklizny, nie występował, przeciw temu, bo właśnie dobro ludzkości kładzie wyżej, nad wszystko inne.

Sprawę kagańcową jednak trzeba odłączyć od sprawy oprawy. Tu znowu co innego. Z postępowaniem oprawy i tolero-

wania tegoż przez magistrat, wynika jasno, że to, co było celem, stało się środkiem.

Przecież podatek od psów został nałożony przez magistrat nie na to, by przysporzyć sobie źródło dochodów, ale żeby bezdomne psy, które są głównymi rozsadnikami wścieklizny, o ile możności zmniejszyć.

A cóż się teraz dzieje: opravca prędeż przymknie oko na nędznego psa, bez obróży i marki, a goni za psem, którego dobry wygląd świadczy, że przypadkowo wymknął się z domu, lub któremu markę skradzione, bo wie, że właściciel i markę musi kupić i jemu się oplaci. Ażeby to lepiej się opravcy udawało, przychodzi magistrat z wnioskiem, żeby po plantacyach, i chodnikach wolno mu było psy łapać. Do czego by taka samowola opravcy, sankcyonowana uchwałą, doprowadzić mogła, każdy z nas jasno widzi.

Zwróciliśmy się z prośbą do magistratu o zaniechanie tego wniosku, a gdyby magistrat do naszej prośby się nie przychylił, będziemy apelowali do zdrowego rozsądku Rady przez usta p. rady Chołodeckiego, a gdyby on pozostał głosem wołającego na puszczy, pójdziemy dalej jeszcze, bo przecież takie rozporządzenie w czasie wolnym od epidemii, to prosta szykana publiczności, to dążenie do zebrania większego grosza podatkowego, i to staje się powoli celem opravcy.

Nie będę poruszał dalej sprawy stójkowego, który idzie za opravcą, dodany mu do asysteneyi, krótko wspomnę, żeśmy prosili, by go szczegółowo informowano o jego obowiązkach, bo dotychczas za jednostronnie pojmuje on swą czynność, sądząc, że tylko do poparcia opravcy jest dodany.

Dotychczas nie mamy odpowiedzi na naszą prośbę.

Sprzedaż ptaszków śpiewających na placu Strzeleckim ciągle odbywa się nawet na wiosnę nie ustaje. Nie dalej jak ubiegłej niedzieli, puściłem na wolność 4 szczygły, gdym niespodziewanie zjawił się na placu. Tu złemu zaradzić może ciągła, czynna interwencya różnych członków towarzystwa, bo tylko tym sposobem można kres bezprawiu położyć.

Na tej czynnej pomocy członków nie wiele, ale wszystko w naszym towarzystwie zależy.

Z bolem serca przyznać musimy, że towarzystwo nie rozwija się tak jak powinno się rozwijać. Liczba członków nie wzra-

sta, nie obejmuje coraz to liczniejszych warstw, a większa część tych co są, to są członkami de jure ale nie de facto. Czyż nie jest to obojętność ze strony członków, by nawet na Walne Zgromadzenie nie zjawić się, by nam nowe desyderota przedstawić.

Jest ironią, żebyśmy niemogli zebrać na Walne zgromadzenie więcej członków, niż ponad wydział. Jest grupa chętnych, ta pracuje, ta przemyśliwa nad dobrem towarzystwa i nad popieraniem celów jego, ale na tem koniec.

Gdzie niema poparcia ogółu, tam towarzystwo szwankować musi. Gdy oto nam te 2 korony wkładki dadzą i dalej się o nas nie troszcza, to cóż nam po takim członku. Apelacye do członków, by zgłaszali się do sekretarza, jeżeli chcą brać udział w pracach tow. w posiedzeniach wydziału, nigdy nie odniosły skutku.

Wielu już członków straciliśmy przez śmierć, a szeregi przeredzone słabo zapełniają się nowymi. Wiele członków tracimy przez niedbalstwo listonoszów i nieuwagę poczmistrza w naszych miasteczkach, bo bardzo często się zdarza, że członek nasz stały przez szereg lat pobiera Miesięcznik, a wtem nagle poczta odsyła numer z lakoniczną uwagą, że adresat nieznany, lub, adresat wyjechał w nieznanym kierunku. To już rzeczywiście zakrawa na ironię, w małym miasteczku wszyscy się znają, mieszkaniiec długoletni nie może przez noc stać się nieznanym, lub wyjechać tak, by poczta o tem nie wiedziała. Listonosz był niedbały, a my tracimy członka. Funduszków nie mamy, nie możemy tak reklamować się, jak inne towarzystwa, a gdy czynnej, moralnej pomocy członków zabraknie to istnienie jest bardzo utrudnione.

Musimy raźnie wzięść się do pracy, by na wierzch wy płynąć. Wydział w tym względzie wniesie osobny wniosek, Skończyłem.

P. Pławicki, Kto chce zabrać głos w sprawie sprawozdania?

P. Chołodecki, Ja proszę o głos w sprawie udzielenia pewnych wyjaśnień. Naprzód skarżył się pan sekretarz, że nasze Walne Zgromadzenie tak mało jest liczne. Oto, proszę panów, ja należę do wielu towarzystw, na pocieszenie pana sekretarza oświadczyć muszę, że wszędzie prawie mało liczne są Walne Zgromadzenia, nawet tam, gdzie towarzystwo obraca znaczniejszymi funduszami.

Co do sprawy numerowania wozów, to z przyjemnością skonstatować muszę, że nareszcie załatwioną została. Karanie przestępujących regulamin wzięła na siebie policya, a kwestya szybkości samochodów, którą podniosłem dla ochrony przechodniów, została pomyślnie załatwiona. Wkrótce więc zobaczymy wozy numerowane i działalność nasza będzie skuteczniejszą.

Co się tyczy kwestyi kagańcowej, to tę sprawę referował p. Pisek, dyskusya została w sprawie braku kompletu przerwana, a sprawa odroczoneą. Gdy tylko wróci na porządek dzienny, będę rzecznikiem zapatrywać wydziału i starać się będę, by sprawa załatwiona została po jego myśli.

Przewodniczący. Ponieważ nikt głosu nie zabiera, uważamy sprawozdanie p. Sekretarza za przyjęte. Następuje z porządku dziennego sprawozdanie ze stanu kasy. Pan Skarbnik ma głos.

P. Mussil: Wnoszę zamianę tego punktu z następnym t. j. z rozdaniem nagród.

Przewodniczący. Panowie ze strony policji zechęą bliżej przystąpić. Jak corocznie tak i dzisiaj towarzystwo nasze zamierza Panów wynagrodzić za czynne popieranie naszych celów, nagroda wprawdzie jest małą, ale dajemy to, co możemy. Proszę Panów, byście swym kolegom powiedzieli o tem, żeśmy was nadgrodzili, by i oni w wasze ślady wstępywali.

Nadgrody otrzymali: kaprale straży policyjnej:

1) Gwozdecki. 2) Seneruk 3) Antoniszyn 4) Kujawski 5) Salwa 6) Kościów 7) Goron 8) Macielnich, 9) Znamichowski strażnik miejski na pl. Strzeleckim, 10) Seweryn Kazimierz strażnik Miejski w parku Kilińskiego.

Następnie złożył pan skarbnik sprawozdanie kasowe.

Sprawozdanie kasowe za rok 1903.

Przychód.

Pozostałość kasowa z r. 1902	K. 37.77
Subwencya m. Lwowa za r. 1902/3	„ 120.—
Wkładki członków	„ 605.30
„ oddziałów	„ 130.—
	<hr/>
	Razem 893.07

Rozchód

Drukarnia ludowa za Miesięcznik (bieżący)	K. 399-71
„ „ a conto dawnego długu (z przed. r. 1903)	„ 70.—
Administracja Miesięcznika	„ 54-36
Żywność dla ptaków	„ 100.—
Wydatki kancelaryjne	„ 31-50
Woźny Towarzystwa	„ 96.—
Nagrody dla straży policyjnej	„ 70.—
Gotówka w kasie	„ 72.—
	<hr/>
	Razem 893-07

Adolf Mussil

skarbnik:

Sprawozdanie na podstawie przedłożonych dokumentów i delegatów na dniu 16. marca 1904.

L. Więckowski

P. Chołodecki. Wnoszę, by naszemu skarbnikowi wyrazić serdeczne podziękowanie za wzorowe prowadzenie naszej kasy. (Oklaski).

Sekretarz. Wydział miał przez usta pana Królikowskiego przedstawić w sprawie tow. naszego pewien wniosek. Ponieważ wnioskodawca jest nieobecny, więc w paru słowach określe, o co chodzi. Jak z przemówienia mojego szanowne zgromadzenie słyszało, tow. nasze nie rozwija się należycie, mamy nieliczną ilość członków, a ci, co są, w małej liczbie troszczą się o dobro nasze i mało popierają nasze cele. Chodzi więc o to, by towarzystwo rozruszać i dlatego wydział uchwalił przedłożyć Walnemu Zgromadzeniu wniosek. „Walne Zgromadzenie wybierze komisję, która ma się zastanowić nad środkami, mającymi pobudzić członków do żywszej czynności.“ Wieleby takich środków było, choćbym wspomniał o propozycji kol. Ciszewskiego, który proponuje utworzenie instytucji delegatów dzielnicowych. Niechęć jednak wkładać w atrybucję ewentualnej komisji i proszę p. przewodniczącego o otwarcie dyskusji.

Przewodniczący. Dyskusja otwarta, p, radca Chołodecki ma głos.

P. Chołodecki. Trudno, by Walne Zgromadzenie decydowało o składzie komisji, gdyż nie ma ewidencji członków i na predee nie znajdzie osoby chętne i odpowiednie. Stawiam więc do-

datkowy wniosek : Poleca się wydziałowi, by z prezydium i kilku członków innych zebrał komisję w powyżej wzmiankowanym celu.

P. Mussil. Popieram powyższy wniosek, chociaż wiem, że ta komisya będzie miała trudne zadanie do spełnienia. Każdy jej krok będzie paraliżowany brakiem funduszków. Gdy tych niema, to każde usiłowanie spełza na niczem. Weźmy n. p. tych delegatów dzielnicowych, których p. Ciszewski proponuje. Dopóki nie będziemy mogli ich opłacać, nie będziemy ich mieli. Członkowie chętni mają inne obowiązki i trudno im czasu wiele poświęcać naszym celom.

P. Maresch. Projekt jest dobry, nie zapoznając trudności wykonania, ale przy dobrej chęci da się niejedno wykonać. Można n. p. wynaleść delegatów, którzy bezpłatnie robić będą. Przyłączam się do wniosku p. Chołodeckiego.

Wniosek uchwalono.

P. Maresch. Przypominają sobie panowie, że przy dawniejszych studniach były poidła dla psów. Dziś już ich niema. Proszę więc pana radcy Chołodeckiego, by odpowiedni wniosek w Radzie Miejskiej postawił.

P. Chołodecki przyrzeka to zrobić ¹⁾

Następują wybory :

Obrani: Prezes: Feliks Pławicki. Zastępcy prezesa: Maresch Aleksander, Królikowski Stanisław. Sekretarz: Dr. Limbach Józef. Zastępca Sekretarza: Ciszewski Roman. Skarbnik: Mussil Adolf. Wydziałowi: Chołodecki Józef, Rybowski Mikołaj, Oskar Kreyser, Witowska Teresa, Hr. Kalinowska. Zastępcy wydziałowych: Deymówna Antonina, Radea Maxymowicz Piotr, Smalawski Julian, Gottlieb, Wojciechowska. Komisya szkontrująca: Chruszczewski Władysław, Więckowski Lubin.

P. Maresch. Niech mi będzie wolno w imieniu Wal. Zgromadzenia wyrazić panu sekretarzowi serdeczne podziękowanie za jego pracę koło dobra towarzystwa.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Pławicki
prezes:

Dr. Limbach
sekretarz:

¹⁾ Na najbliższem posiedzeniu Rady postawił P. Chołodecki wniosek o urządzenie poidel. Niestety przewodniczący nie wiedząc, z jakich funduszków mają być one urządzone, przeznaczył wniosek do regulaminowego traktowania, czyli innemi słowy został on pogrzebany.

Nieco ze świata.

Wiedeń. Pod wrażeniem odbytego na dniu 6. maja b. r. walnego zgromadzenia Towarz. ochrony zwierząt we Lwowie i odbycia rozdania nagród tamtejszej straży policyjnej byłem świadkiem takiejże uroczystości we Wiedniu.

Samo rozdanie nagród i dyplomów uznania 202 strażnikom policyjnym odbyło się w podwórzu nowego budynku dyrekcji policyi w obecności prezesa wiedz. Tow. ochrony zwierząt p. Dra. Artura v. Holland, rady wyż. Sądu, wiceprezesa p. Dra. Gustawa v. Henriquez, sekretarza Tow. p. Eugeniusza Sturm a z gronem członków wydziału, p. Angera rady policyi i kilku oficerów straży.

Po przemowie prezesa p. Hollanda, w której podniósł wielką działalność straży wiedeńskiej w sprawie ochrony zwierząt i zauważył, że ludzie, którzy ze zwierzętami źle się obchodzą, zazwyczaj i ludzkości są niebezpieczni! (Zdanie to słyszałem już kilkakrotnie z ust naszego czeigodnego sekretarza Tow.). W końcu rozdano nagrody, a mianowicie: trzem po 3 dukaty w złocie, 42 po 20 koron w złocie, zaś 157 po 18 koron!—

To rozumię — ale też wiedeńskie Tow. posiada znaczne fundusze, a protektorem jest jeden z arcyksiążąt — więc nie też dziwnego, że i publiczność i straż gorliwie i na każdym kroku popierają dobre chęci Towarzystwa.

Wiedeń. W salach kwiatowych tutejszego Towarz. ogrodniczego odbyła się 22 i 23go maja wystawa psów urządzona staraniem austr. klubu dla psów zbytkowych. Wystawa nader licznie zwiedzana. Nagród dotychczas nie rozdano. Niemogłem dociec przyczyny, dlaczego wykluczono z wystawy charty i foksteriery!

Monachium. Tutejsze towarz. ochrony zwierząt liczy przeszło 3000 członków. Wprawdzie miasto liczy do 300 tysięcy ludności, ale Lwów posiadający 160 tysięcy ludności mógłby więcej mieć niż 225 członków!

Frankfurt nad Menem. Galic. nasze Tow. śmiało mogłoby oznaczyć nagrodę znaczną (a ja jako skarbnik Tow. ręczę, że z braku się zgłaszających nie niewypłaciłbym) za konia któryby w obecnej porze nie miał siatki na uszach!

Już przed kilku laty w korespondencji mojej do Miesięcznika zwracałem uwagę na dobrodziejstwa dla koni z powodu tych siatek na uszy. Wszak to tak mało kosztuje — a muchy,

bąki i inne skrzydlate owady nie dostają się do uszów końskich i przeto nie dokuczają tak biednym stworzeniom.

We Lwowie — o ile wiem — tylko podczas wyścigów i to może więcej jako ozdobę dają koniom siatki i wyjątkowo koni właśc. fiakrów p. Kurkowskiego mają takie siatki.

Bad Nauheim 25. maja 1904.

Adolf Mussil
skarbnik Tow.

Nasze sprawy.

Świetne główne Towarzystwo Ochrony Zwierząt.

Donosimy uprzejmie, że nasza filia zwołała na dniu 19. marca 1904 walne zgromadzenie, na którym wysłuchano sprawozdanie Wydziału i kasowe za rok 1903 i udzieliło ustępującemu Wydziałowi absolutoryum.

Wydział odbył w ciągu roku 1903 posiedzeń 5.

Wydział odniósł się do gminy z prośbą o kateryczny nakaz jednokonnym fiakrom, aby ze względu na górzystą okolicę i liczną w tych stronach podróżującą publiczność zaopatrzyli swoje wózki w podwójne dyszle i hamulce.

Dalej uchwalił Wydział 200 obwieszczeń w języku polskim i ruskiem dać wydrukować i takowe do wszystkich gmin, parafii i obszarów dworskich porozysłać.

Członków liczyło towarzystwo 51.

Stan kasy z końcem roku 1903 103 K 82 h.

Wydatki wynosiły 99 „ 48 „

Pozostało na rok 1904 4 K 34 h.

Walne zgromadzenie wybrało do Wydziału na rok 1904 P. P. Jana Franuszkiewicza, Adolfa Niemcowa, Jana Hołyńskiego, Antoniego Boemera, Maryana Gintnera, Piotra Brydy, Władysława i Jakóba Sroczyńskiego.

Wydział ukonstytuował się następująco:

Prezesem wybrany: Franuszkiewicz Jan, zastępca prezesa: Niemców Adolf, sekretarz: Hołyński Jan, zastępca: Boemer Antoni, skarbnik: Gintner Maryan, zastępca: Bryda Piotr.

Roczną wkładkę uchwalilo walne zgromadzenie w tej samej wysokości t. j. 2 K 40 h.

Drohobycz 5. czerwca 1904.

Holyński

Jan Franuszkiewicz
em. kasyer poczt.

ODEZWA.

Polskie Towarzystwo Pedagogiczne na Śląsku nadsyła nam następującą odezwę z prośbą o zakomunikowanie jej naszym czytelnikom, co niniejszem czynimy:

Przed laty dwunastu nauczycieli szkoły ludowej we wsi Wiśle w Księstwie Cieszyńskim, Jerzy Kubisz, założył pismo pedagogiczne p. n. „Miesięcznik pedagogiczny“ — założył je w celu połączenia rozprószonych sił nauczycieli polskich na Śląsku do wspólnej pracy, w celu zachęcenia ich do zajęcia się nie tylko praktyczną stroną zawodu nauczycielskiego, ale i teorytyczną, do studyum pedagogicznego i do pracy piórem w dziedzinie pedagogii. wreszcie w celu utworzenia łącznika pomiędzy ruchem pedagogicznym wśród nauczycielstwa polskiego na Śląsku, a między tym, jaki ożywia nauczycielstwo w innych ziemiach polskich, oraz w celu informowania tutejszych nauczycieli polskich o życiu umysłowym na całym obszarze ziem polskich.

Utrzymanie „Miesięcznika pedagogicznego“ dla nauczyciela, mieszkającego stale we wsi śląskiej, położonej w znacznem oddaleniu od połączenia kolejowego z Cieszynem, gdzie pismo drukowało się, a nadto zmuszonego do walczenia, jeżeli nie z wyraźną niechęcią, to przynajmniej z apatją tych, z którymi i dla których chciał pracować — przedstawiało trudności niemal niepokonalne. Jerzy Kubisz wytrwał: utrzymał, poniosłszy ofiary niemałe, „Miesięcznik pedagogiczny“, około którego powstało z czasem „Polskie Kółko pedagogiczne“ w Ustroniu. Z tego to kółka w r. 1896 wyrosła organizacja polskich nauczycieli ludowych w Księstwie Cieszyńskim p. n. „Polskie Towarzystwo pedagogiczne“, które obecnie ma 200 członków, a dzieli się na 5 kółek, t. j. ustronkie, cieszyńskie, dziedzińskie, frysztackie i jabłonkowskie.

Skupia „Polskie Towarzystwo pedagogiczne“, nauczycieli polskich w Księstwie Cieszyńskim, skupia ich jako nauczycieli w ogóle do obrony interesów szkoły i zawodu nauczycielskiego, do samokształcenia się, do wzajemnego użyczenia sobie rad i spostrzeżeń pedagogicznych, do życia koleżeńkiego i wspierania się nawzajem pod względem moralnym i materyjalny — jako nauczycieli polskich do pielęgnowania języka, literatury i nauki polskiej.

Ten cel ostatni jest w stosunkach śląskich niemało ważny nauczyciele bowiem tutejsi, wychowani pod obuchem kultury niemieckiej, w zakładach szkolnych, poświęconych nietylko nauce i wychowaniu, ale niestety i germanizowaniu młodzieży polskiej muszą, aby mózż z rzetelną korzyścią na niwie nauczycielskiej, podejmować mozolną pracę w celu odniemczania siebie samych w celu należytego owdładnienia językiem polskim, w celu zaznajomienia się z piśmiennictwem pedagogicznym, gdyż taką tylko pracą zdobywają sobie możność podolania obowiązkowi pod względem wychowania narodowego dziatwy szkolnej, powierzonej ich pieczy.

Rozszerzając ramy dotychczasowej działalności swojej, a określone wyżej wyjątkowe położenie nauczycielstwa polskiego mając na oku, a zarazem czyniąc zadość wielokrotnie powtarzającym się życzeniom, Zarząd główny „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego“ postanowił w ciągu sierpnia r. b. urządzić w Cieszynie „wakacyjny kurs uniwersytecki“ dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych i wydziałowych.

W urządzeniu „wakacyjnego kursu uniwersyteckiego“ przyświecała nam myśl ułatwienia samokształcenia się nauczycielstwu polskiemu na Ślązku, podsyceńia tego zainteresowania się wiedzą w ogóle, a szczególnie wiedzą polską, które ujawniało się tylokrotnie w dyskusyach czy to na walnych zgromadzeniach naszych, czy to na zebraniach Kólek i konferencyach. Chcieliśmy tym z pośród nauczycielstwa, którzy wiele razy przemawiali za podniesieniem poziomu umysłowego wśród kolegów, którzy nawet w programie dążeń nauczycielstwa stawiają domaganie się studyów uniwersyteckich dla nauczycieli — chcieliśmy im dać możność wysłuchania szeregu wykładów naukowych, wygłoszonych przez znakomitych przedstawicieli nauki polskiej. Liczymy też na to, że koledzy nasi ze Śląska zjadą się licznie na „wakacyjny kurs uniwersytecki“ do Cieszyna, aby wyzyskać rzadką sposobność rozszerzenia sobie widnokręgu umysłowego — a zarazem zbliżenia się do wybitnych uczonych polskich, których w warunkach zwyczajnych nie często mamy szczęście gościć pomiędzy sobą.

Ale liczymy na udział w naszym kursie wakacyjnym nietylko nauczycieli polskich ze Śląska — liczymy także na to że koledzy nasi i koleżanki z innych ziem polskich, zwłaszcza z Galicyi, zjadą się tłumnie do Cieszyna na czas wykładów,

a zjadą się nietylko, aby z owych wykładów korzystać, ale także, aby w ciągu dni kilkunastu przyjrzeć się życiu Śląska tej starej dzielnicy piastowskiej, która po kilku wiekach apatyi budzi się do życia narodowego, aby z całym narodem dzielić dołę i niedołę, z całym narodem pracować nad z gotowaniem sobie lepszego jutra. Kolegów pozaśląskich witac będziemy sercem pełnem uczuć braterskich a mamy nadzieję, że towarzysztwa nauczycielskie polskie, które otrzymają niniejszą odezwę, zechcą zachęcić członków swoich do wycieczki na Śląsk, a nawet taką wycieczkę im ułatwić.

„Wakacyjny kurs uniwersytecki“ odbędzie się w Cieszynie w dniach od 15. do 30. sierpnia r. b., a złożą się nań następujące wykłady:

1. P. Bolesław Baranowski, radca szkolny ze Lwowa: Z dziejów szkolnictwa galicyjskiego (4 godziny).
2. P. dr. Franciszek Bujak z Krakowa: Wpływ warunków geograficznych na człowieka z uwzględnieniem ziem polskich (5 godz.)
- 3, Prof. dr. Odo Bujwid z Krakowa: Choroby zakaźne i sposoby zapobiegania im (4 godz.).
4. P. dr. Józef Buzek, docent uniw. ze Lwowa: Administracya wychowania publicznego (12 godz.).
5. Prof. dr. Głębiński ze Lwowa: Zasady ekonomii społecznej (4 godz.).
6. P. dr. Emil Godlewski (młodszy) i prof. dr. Michał Siedlecki z Krakowa: Wpływ otoczenia na organizm (7 godz.).
7. Prof. Józef Góral z Cieszyna: Woda jako czynnik geologiczny (3 godz.).
8. P. Jan Kasprowicz ze Lwowa: O Mickiewiczu (4 godz.).
9. Seweryn Krzemieniewski, asystent uniw. z Krakowa: Budowa i żywienie się roślin (6 godz.).
10. Prof. dr. Eugeniusz Piasecki ze Lwowa: Zasady wychowania fizycznego (12 godz.).
11. Prof. Franciszek Popiołek z Cieszyna: Z dziejów kultury Śląska (6 godz.).
12. P. Antoni Stefanowicz, radca szkolny ze Lwowa: Nowe kierunki w nauce rysunków (3 godz.).
13. P. dr. Adam Szelaǳowski, docent uniw. ze Lwowa: Wiek XVI. w Polsce (6 godz.).

14. Prof. dr. Kazimierz Twardowski ze Lwowa: Zasady dydaktyki (6 godz.).

Szczegółowy rozkład wymienionych wykładów z oznaczeniem dnia, godzin i sal, będzie później ogłoszony. Tu pozostaje nam jeszcze podać kilka informacyi dla uczestników „wakacyjnego kursu uniwersyteckiego“ w Cieszynie.

Każdy uczestnik kursu obowiązany jest do zaopatrzenia się w kartę uczestnictwa, która daje prawo do uczęszczania na wszystkie wykłady już ogłoszone i te, które ewentualnie później zostaną ogłoszone. Karta uczestnictwa kosztuje koron 10.

Jakkolwiek „wakacyjny kurs uniwersytecki“ przeznaczony jest w założeniu swoim przedewszystkiem dla nauczycielstwa szkół ludowych i wydziałowych, to jednakże Zarząd główny „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego“ liczy na to, że wiele osób z inteligencyi polskiej zarówno śląskiej, jak i pozaśląskiej zechce na równi z nauczycielstwem skorzystać z wykładów powyższych.

Aby uczestnikom ułatwić kilkunastodniowy pobyt w Cieszynie, Zarząd „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego“ zorganizuje komisję kwaterunkową, która zajmie się ułatwieniem pomieszczenia wszystkim tym, którzy się do niej zgłoszą. — Zarazem Zarząd przygotowuje kilka wycieczek w okolice Cieszyna, które niezawodnie zwłaszcza przybywającym ze stron dalszych uprzyjemnią pobyt w mieście naszym.

Komisja kwaterunkowa rozpocznie stałą działalność swoją w lipcu b. r., tymczasem zaś po wszelkie informacje, dotyczące kursu uniwersyteckiego należy się wzrucić do p. dra Kazimierza Wróblewskiego, profesora gimnazjum polskiego w Cieszynie (ul. Dworkowa, l. 13, I. p.).

W Cieszynie, w kwietniu 1904.

Zarząd główny „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego“.

Jan Heczko,
przewodniczący.

Jan Kotas i Jan Szusćik
sekretarze.

